

Edward Staniek

Dowartościowanie w Kościele historycznego myślenia : Benedykt XVI i jego ojcowie Kościoła

Studia Salvatoriana Polonica 2, 111-122

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. EDWARD STANIEK

- **Dowartościowanie w Kościele historycznego myślenia. Benedykt XVI i jego ojcowie Kościoła**

I. Szkoła teologii spekulatywnej

Od Soboru Trydenckiego Urząd Nauczycielski Kościoła w opozycji do protestantów, powołujących się tylko na Biblię, związał swe nauczanie z tradycją dogmatyczną i tomistycznym sposobem myślenia. Nie było w tym nic nowego. Sympatię Kościoła do różnych systemów filozoficznych można obserwować już od pierwszych wieków. W starożytności ceniono neoplatonizm z różnymi jego modyfikacjami. Samo neoplatońskie, a zwłaszcza plotyńskie pojęcie Boga dało się w pewnej mierze wykorzystać do przybliżenia pogańskim Grekom i Rzymianom pojęcia Boga Biblii, co niewątpliwie stanowiło cenne wydarzenie w ewangelizacji. Wkrótce okazało się, że miało to swe słabe strony, ale mimo to sympatia do filozofii trwała i w jakiejś mierze trwa do chwili obecnej.

Można zaryzykować hipotezę, że prawie każdy system filozoficzny, jaki pojawiał się na przestrzeni wieków, był zapraszany do tańca przez różnych teologów, a nierzadko i katechetów oraz kaznodziei. Wynikało to głównie z potrzeby komunikacji z otaczającym światem. A ten lubi nowe melodie. Taką melodią jest każda nowa koncepcja filozoficzna. W ewangelizacji z tego nie da się i nie należy rezygnować. Dialog ze światem wymaga takiego „romansu”

Ks. prof. dr hab. EDWARD STANIEK – patrolog, znany i ceniony pedagog Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, w latach 1993-2001 rektor w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej.

prawie z każdą filozofią. Wezwał do tego Sobór Watykański II, mając na uwadze ewangelizację świata i przypominając o potrzebie inkulturacji.

Mimo tego wezwania całe nauczanie Kościoła katolickiego płynęło i płynie, zwłaszcza w wymiarze nauczania powszechnego, nurtem jednej filozofii i systemu tomistycznego, który w pewnej mierze niesie z sobą wody owego neoplatońskiego sposobu myślenia o Bogu.

Kontakt ze światem na skalę, jaką w swych podróżach objawił Jan Paweł II, pozwolił dostrzec pilną potrzebę nowego spojrzenia na ewangelizację i jej jutro. Jedno zdaje się być widoczne coraz jaśniej. Trzeba maksymalnie oczyścić przekaz objawionej prawdy z naleciałości systemów filozoficznych, dziś już niemodnych. Nie wolno tego jednak uczynić na zasadzie ich odrzucenia, ale na zasadzie ocalenia w nich tego wszystkiego, co dobre, co może należeć do dziedzictwa ludzkości. Na pewno należy zrezygnować z tego, co determinuje przekaz prawdy ujętej według jednego systemu, bo każdy z nich posiada ograniczoną żywotność, a Ewangelia jest ponadczasowa.

Jan Paweł II należał do tego nurtu teologii, jakim płynęła łódź Urzędu Nauczycielskiego Kościoła rzymskokatolickiego, a był to nurt scholastyczny. Mistrzem ks. K. Wojtyły był ks. prof. Ignacy Różycki, który prezentował scholastyczną metodę w teologii. Wprawdzie pod koniec życia dostrzegł on potrzebę jej ubogacenia, ale nie miał już na to czasu. Przekazał on swemu uczniowi filozoficzno-teologiczny styl myślenia i mówienia. Ten styl został w czasie pontyfikatu złagodzony, zwłaszcza w nauczaniu zawartym w licznych kazaniach papieskich, katechezach i homiliach, chociaż i w nich można było z łatwością wyczuć smak teologii spekulatywnej.

W Polsce ten nurt był, i w dużej mierze jest, dominujący. Jak dotąd w praktyce był to jedyny wykład teologii. Mimo że otwarto drzwi dla nowych koncepcji podanych przez Sobór Watykański II, to zarówno myślenie, jak i mówienie w Kościele polskim nawiązuje do pojęć i koncepcji teologicznych wypracowanych w systemie scholastycznym.

II. Szkoła teologii w ujęciu historycznym

Papież Benedykt XVI dobrze zna sposób myślenia i mówienia o objawieniu według zasad systemu teologii spekulatywnej. Jako prefekt kongregacji odpowiedzialnej za doktrynę pracował nad tym, aby powszechne nauczanie w Kościele płynęło tym nurtem. Sam jednak od początku płynął innym

nurtem, który w Kościele zawsze był, ale najczęściej sączył się jako strumyk, gromadząc nielicznych teologów. Był to nurt myślenia historycznego. W nim najważniejsze było śledzenie żywej Tradycji, która płynie przez wieki i niesie wciąż te same wody ze źródła, jakim jest Pismo Święte, ale są to wody ubogacane w każdym pokoleniu świadectwem wiary tych, którzy żyli Ewangelią i podejmowali trud ewangelizacji swego środowiska.

Benedykt XVI jest uczniem szkoły historycznej w Monachium. Warto wymienić bliskich jego sercu wielkich teologów minionego wieku: H. de Lubaca, H.U. von Balthazara, J. Danielou, H. Rahnera. Oni wszyscy prezentowali historyczną szkołę teologii.

Jako katolik niemiecki J. Ratzinger miał do czynienia z protestantami na co dzień. To spotkanie rodziło szereg pytań zarówno co do różnic interpretacji Biblii oraz rozumienia koncepcji Kościoła, jak i codziennego życia według Ewangelii. Szukanie odpowiedzi na nie zmuszało go do wracania do przeszłości. Tak tej bliższej, z szesnastego wieku, gdy wystąpił Luter i poprowadził za sobą tysiące..., jak i tej dawniejszej, wspólnej protestantom i katolikom. Luter bowiem był augustianinem i cenił biskupa z Hippony. J. Ratzinger w swych naukowych poszukiwaniach sięgnął w pierwszej kolejności do św. Augustyna, a na kolejnym etapie – do średniowiecznego teologa św. Bonawentury.

III. *Novum* w podejściu historycznym

Spojrzenie na teologię i duszpasterstwo z perspektywy warsztatu szkoły historycznej pozwala dostrzec pewne nowe wymiary życia Kościoła. Pierwszym z nich jest zmiana podejścia do dogmatu. Z punktu widzenia teologii spekulatywnej był on rozumiany statycznie i wytyczał granice ortodoksji na zasadzie ograniczenia. Wszystko, co nie mieściło się w dogmacie, było pod znakiem *anatemy*.

W podejściu historycznym dogmat jest rozumiany jako życiodajne źródło, które umożliwia poznanie rzeczywistości. W tym ujęciu należy go rozumieć jako siłę dynamiczną. Już w piątym wieku Wincenty z Lerynu zwracał na to uwagę. On rozumiał dogmat jako kod genetyczny, który gwarantuje prawidłowy rozwój Kościoła. Nawet posłużył się porównaniem tego mechanizmu z tym, który kontroluje rozwój człowieka od dziecka po pełną jego dojrzałość.

W tak rozumianym dogmacie jest miejsce na rozwój. Jednym z ważnych osiągnięć szkoły historycznej na Soborze Watykańskim II było otwarcie badań

teologicznych na tzw. reinterpretację dogmatu. Jest w tym ujęciu dynamizm, jest w nim miejsce na wszystkie procesy, które wykorzystują błędy, herezje, schizmy i kłęski do odnalezienia prawdy. W nim dostrzega się, jak bardzo sama Opatrzność czuwa nad rozwojem Kościoła i jego doktryny. Czy to podejście jest równoznaczne z odrzuceniem dotychczasowego pojmowania dogmatu? Nic podobnego, to jest poszerzenie jego rozumienia i wkomponowanie definiowania dogmatów w kontekst historyczny. Reinterpretacja musi uwzględnić możliwie dokładnie ów kontekst, co jest możliwe jedynie w warsztacie historyka.

Za tym idzie nowe spojrzenie na normy moralne. One bowiem wyrastają z dogmatów. Dotychczas były one rozumiane przede wszystkim jako ograniczenie wolności. Mówiąc o nich akcentowano głównie to, co wolno czynić i czego czynić nie wolno. W nowym ujęciu normy moralne potraktowano jako gwarancję wolności i siłę rozwojową. Zamiast zatrzymywać się na wytyczaniu granicy między tym, co święte, a tym, co grzeszne, balansując najczęściej nad przepaścią minimalizmu, rzucono światło na wysokie szczyty i wezwano do ich zdobywania.

Drugim ważnym novum w historycznym podejściu do teologii i duszpasterstwa jest zmiana spojrzenia na Kościół. Zaakcentowano w nim *communio* mocniej niż *unitas*. We wspólnocie (*communio*) obowiązuje zasada: „Chcemy być razem”. Przy dawnym podejściu wychodzono od zasady: „Budujemy jedność”. Jedność była tak silnie akcentowana, że wszystko, co się nie mieściło w jej pojęciu, traktowano jako zamach na Kościół.

Ta zmiana otwierała drzwi ekumenizmowi. On bowiem jest możliwy jedynie wówczas, gdy wszyscy zechcą być razem, a nie wtedy, gdy będziemy stawiać warunki, jakie muszą być spełnione w zachowaniu jedności. O te warunki rozbije się wielu. Wpierw trzeba wypracować pragnienie bycia razem, a później odkrywać smak jedności, która w Kościele jest dziełem Boga, a nie tylko ludzi. Kamieniem węgielnym tego rozumienia jest nauka Chrystusa o służbie w Kościele, nastawionej na budowę wspólnoty, a nie na szukanie pierwszeństwa i udowadnianie tego, kto jest pierwszy i najważniejszy.

Wbrew pozorom, nie chodzi tu tylko o wspólnotę, czyli *communio* w wymiarze ekumenicznym, ale także w codziennym życiu chrześcijanina. Najważniejszą szkołą tak rozumianej wspólnoty jest parafia. Ona jest wspólnotą wspólnot i w niej można dorastać do rozumienia owej boskiej *communio*.

Dowartościowanie *communio* odsłoniło szersze rozumienie prawdy. W teologii budowanej na *unitas* prawda była jak laserowe ostrze i gdziekolwiek się do niej odwoływano, zawsze demaskowała błąd i kłamstwo. W podejściu

historycznym, nie negując tego rozumienia pojęcia prawdy, precyzyjnie wyszlifowanego w warsztatach filozoficznych, odsłonięto jej symfoniczny charakter. Każda dyscyplina naukowa zajmuje się prawdą o istniejącej rzeczywistości, ale pełnia prawdy jest dostępna po dostrzeżeniu jej symfonicznego charakteru.

W Kościele rozumianym jako wspólnota (*communio*) od każdego wymaga się wierności prawdzie, ale równocześnie i troski o to, by jego osobowość uwzględniała harmonię i współpracę z innymi. Tak rozumiana prawda będzie dyrygować chórami nieba, a jest nią synteza tego, co boskie i tego, co ludzkie, dokonana w Jezusie Chrystusie. Prawda ma wymiar personalny, a tego wymiaru filozofia nie doszlifowała, on jest objawiony w Ewangelii.

Przejsie na takie myślenie jest trudne i wymaga czasu oraz cierpliwości. Obecnie żyjemy w Kościele, który można podzielić na dwa chóry. Jeden żyje w świecie uporządkowanym przez teologię spekulatywną, a więc w świecie bardziej statycznym. Drugi chór nabiera coraz większego dystansu wobec tego świata i wchodzi w świat dynamizmu. Posługując się ewangeliczną przypowieścią, można wiernych, duszpasterzy i teologów tworzących pierwszy chór, porównać do ludzi posługujących się starymi bukłakami i uznających jedynie stare wino. Obok nich dochodzi do głosu drugi chór wiernych, zafascynowanych młodym winem, ale niemających jeszcze dla niego nowych bukłaków. Jeśli dodamy, że w pewnej mierze ten podział pokrywa się z różnicami pokoleniowymi, to konflikt pokoleń dodatkowo utrudnia wzajemne zrozumienie. Trzeba czasu, cierpliwości i miłości, a przynajmniej wzajemnego szacunku, aż jedni drugich dowartościują i nie będą ze sobą walczyć, lecz nauczą się wspólnie pić wino nowe i stare.

Dla całości obrazu trzeba dodać, że między tymi dwoma chórami powstał trzeci, bodaj najliczniejszy: chór czekających, nie angażujących się ani po jednej, ani po drugiej stronie. Jedni z nich jeszcze czekają na to, po jakiej stronie się opowiedzieć, inni już nie czekają; są w Kościele, ale nie wiedzą, co z tego faktu dla nich wynika i co mają z tym zrobić. Ich nie interesuje nic poza wygodnym życiem na ziemi. Konsumpcjonizm sparaliżował większość ludzi ochrzczonych i z tym się należy liczyć.

Mając na uwadze wyjście z powyższej sytuacji, należy dowartościować podejście, którym Kościół żył jeszcze przed Soborem i wydawał wielkich świętych. Wystarczy wspomnieć tysiące męczenników w Meksyku, w Hiszpanii, w Europie w czasie drugiej wojny światowej. To piękne duchowe owoce pracy w Kościele oddychającym teologią spekulatywną i czerpiącym z niej moc potrzebną do kształtowania wielkich osobowości. To oni, męczennicy, oraz ludzie tej miary co Teresa z Kalkuty, o. Pio, s. Faustyna, Chiara Lubich, Jan Paweł II,

świadczą o bogactwie tamtego podejścia. Trzeba też, na zasadzie potrzeby nawiązania kontaktu ze światem, który poszedł drogą postępu – tracąc nawet nad nim panowanie – dowartościować spojrzenie historyczne, bo ono i tylko ono jest w stanie wskazać człowiekowi mądry sposób postępowania w tym „szalejącym” świecie. Dopiero po tej pracy można pomyśleć o rzeszy ochrzczonych dziś obojętnych, zachowujących dystans, czekających.

Zmiana optyki w spojrzeniu na Kościół jest równocześnie wołaniem o dowartościowanie środowiska. Jest ono ważne w wymiarze społecznym, gdy trzeba zabiegać o budowę środowiska ludzi wiary, z którymi żyjemy na co dzień. To jest warunek życia ewangeliczną miłością. Ale jest to również wołanie o wejście w środowisko ludzi wiary, którzy żyli przed nami, a których świadectwo jest wciąż żywe. To właśnie w tym znaczeniu papież Benedykt XVI zaprasza wierzących do wejścia w środowisko ojców Kościoła jako ludzi wiary. Oni bowiem stanowią intelektualną elitę Kościoła. Wszyscy intelektualści następnych pokoleń są jedynie zapraszani do ich grona i uczestniczą w nim nie tyle z racji genialnych zdolności, ile mocy swej wiary, która pozwala im wchodzić w tajemnicę prawdy objawionej.

Nowe, historyczne spojrzenie na życie Kościoła musi jeszcze przejść przez doświadczenia, które zweryfikują jego duchową wartość. Bez próby nie można podać jego oceny. Jezus powiedział: „Poznacie ich po ich owocach” (Mt 7,16). Nowa duchowość oparta o myślenie historyczne musi wydać owoce, czyli rzesze świętych, by można było skłonić przed nią głowę.

IV. Wartość teologii i duszpasterstwa w ujęciu historycznym

Na czym polega znaczenie zdecydowanego kroku w stronę Tradycji i to nie tylko z punktu widzenia jej treści, ale głównie z punktu widzenia warsztatu, czyli metody historycznej, jaką się posługuje?

Głównie na wezwaniu do głębszego przeżycia tajemnicy historii zbawienia. Ona bowiem z woli Boga jest objawiona w nurtach historii, która płynie od stworzenia świata. Nie da się w pełni odnaleźć w dziejach zbawienia, jeśli się nie rozumie mechanizmów historii. Boże objawienie dociera bowiem do nas przy pomocy języka historii. Takim językiem mówi do nas Bóg, skoro stopniowo otwiera przed nami wciąż nowe prawdy, aż ku pełni zawartej w Chrystusie. To objawienie mające miejsce w tajemnicy wcielenia i odkupienia, z punktu widzenia historycznego wciąż czeka na dopełnienie. Prawda o Jezusie Chrystusie

objawiona w pełni zegnę wszelkie kolano istot podziemnych, naziemnych i nadziemnych. To jest wciąż przed nami. Umiejętność słuchania słowa Bożego jest ściśle związana z opanowaniem sztuki myślenia historycznego.

Ten, kto opanuje takie myślenie, dostrzeże z łatwością dzieje własnego zbawienia. Jest to nie tylko indywidualna historia jednostki, ale również historia jej zbawienia. Bóg bowiem dąży do tego, abyśmy dorastali ku pełni, która jest w Chrystusie, czyli ku pełni przyjaźni z Nim. Trzeba pamiętać o wszystkich dobrodziejstwach, jakich Bóg nam udziela, o naszych grzechach i nawróceniach, o potędze miłosierdzia Boga, by oddychać świętością środowiska Bożego, jakim jest Kościół. Kto tego nie umie, jest pozbawiony komunikacji zarówno z Ojcem niebieskim, jak i z braćmi.

Klasycznym tego przykładem są *Wyznania* św. Augustyna. Biskup Hippony śpiewa w nich hymn wdzięczności Bogu za Jego obecność w swoim życiu i za Opatrzność, która kierowała nim nawet wówczas, gdy on o Niej ani nie pamiętał, ani w Nią nie wierzył. Bez myślenia historycznego Augustyn, klasyczny neoplatonik, nie napisałby swych *Wyznań*. Warto dodać, że w skali dziejów zbawienia to myślenie historyczne, które jest splecione z filozofią dziejów, jest widoczne w jego dziele *Państwo Boże*. Augustyn nie był historykiem z urodzenia, ale odkrył, że objawienie posiada wymiar historyczny, i że bez opanowania języka i myślenia w kategoriach historii to objawienie pozostaje dla nas niedostępne.

Papieskie zaproszenie do szkoły myślenia historycznego jest próbą podania współczesnemu chrześcijaninowi klucza do niezwykłego bogactwa, jakim dysponuje Kościół. To bogactwo zostało zgromadzone na przestrzeni dwudziestu wieków. Więcej, ono jest wciąż powiększane. Każde pokolenie posiada swoich świadków i w nowych sytuacjach podejmują oni wyzwanie do objawiania miłości ewangelicznej.

Dziś, gdy komunikacja ze światem jest łatwa, stoimy wobec perspektywy konfrontacji z wielkimi kulturami opartymi na innych religiach i innych systemach filozoficznych. Potrzebna jest – i to pilnie! – pogłębiona refleksja nad ich bogactwem i nad możliwością wypełnienia ich Dobrą Nowiną. Wprawdzie jest to dzieło Ducha Bożego, a nie nasze, ale skoro Chrystus zaprosił nas do ewangelizacji świata: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19), to zadanie winno być podjęte z całą odpowiedzialnością.

W tej sytuacji dokładne zapoznanie się z wszystkimi próbami ewangelizacji świata, jakie podejmowali starożytni chrześcijanie, jawi się jako zadanie wyjątkowo ważne. Być może wiele z nurtujących nas pytań zostało już postawionych

w starożytności. Być może padły na nie odpowiedzi, które mogą nas – myślących w sposób prawny i statyczny – szokować, ale skoro one miały miejsce w Kościele Chrystusa, trzeba je ponownie rozważyć.

Jest jeszcze jeden ważny wymiar myślenia historycznego w teologii i duszpasterstwie. To dostrzeżenie właściwej perspektywy. Jeśli jakiś punkt doktryny zostanie odczytany w przekroju historycznym, staje się oczywiste to, co jest w nim najważniejsze. To bowiem jest obecne w życiu Kościoła od samego początku i z tego nie wolno zrezygnować. Wszystko zaś, co wyrasta później, nawet jeśli jest szczególnie piękne i rzutuje na obrzędy liturgiczne, może zostać usunięte na margines.

Podam przykład. Jeśli w pierwszych wiekach święci nie odmawiali różańca, to dziś – mimo całego szacunku do tej modlitwy – nie można jej traktować jako warunku koniecznego do zbawienia. To cenna pomoc, ale nie zastąpi Eucharystii. W hierarchii wartości należy Eucharystię postawić na pierwszym miejscu, a uczestnictwo w niej traktować jako jeden z wykładników tożsamości chrześcijanina. Historyk jednak wie, że bywały sytuacje, w których mnisi udawali się na pustynię i z racji odległości nie uczestniczyli nawet w niedzielnej Eucharystii, a mimo to zostali świętymi. Czym żyli? Jakie były formy ich religijności? Czy wystarczyło im tylko Pismo Święte? Czy rezygnowali z Eucharystii dlatego, że nie dostrzegali jej wartości?

W refleksji nad tajemnicą życia Kościoła historyk musi jednak odnotować i inne wydarzenie. Na terenach objętych ateizacją prowadzoną przez komunistów ludzie wierzący przez wiele lat – z powodu braku kapłana – nie uczestniczyli w Eucharystii, a trwali przy wierze i w Kościele dzięki wspólnemu odmawianiu różańca. On ocalił ich wiarę i tęsknotę za Kościołem. I tu wyłaniają się pytania: Czym dla nich był różaniec? W jakiej mierze pomagał im trwać w *communio*? Jak należy rozumieć ich żywy Kościół, w którym brakowało ołtarza, kapłana i Eucharystii? To szereg pytań, na które należy znaleźć odpowiedź, zanim rozpocznie się rozmowę na temat religijności współczesnego człowieka, często nie dorastającego ani do uczestniczenia w Eucharystii, ani nie umiającego uchwycić rytmu serca w modlitwie różańcowej.

Tak jest z każdym punktem doktryny chrześcijańskiej i praktyki religijnej. Historia pomaga wejść w mądrość Koheleta, który przypomina: „(...) nic zgoła nowego nie ma pod słońcem” (Koh 1,9). Pomaga też uchwycić ów rytm radości życia, które polega na cieszeniu się tym, co jest, i na rozkoszowaniu się, zgodnie z wolą Boga, lampką dobrego wina, miłością kobiety, pewnością przyjaźni.

Takie podejście do historii zbawienia otwiera wiele możliwości. One mogą być z powodzeniem wykorzystane w kontaktach z innymi kulturami

i religiami. Kościół jest szkołą miłości Boga i ludzi i w jego misji ten pedagogiczny wymiar jest najważniejszy. Instytucjonalne formy zarówno organizacji, jak i pobożności mogą być różnorakie, a im bardziej wyrastają z rodzimej gleby wyznawców Chrystusa, tym lepiej. Ewangelizacja polega nie tyle na przesadzaniu z ogrodu Ewangelii drzewek, ile na szczepieniu tych, które rosną dziko. Obrazem tym posłużył się już św. Paweł. Szczepienie zaś wymaga pełnego szacunku dla dziko rosnącego drzewa. Rana zadana przez ogrodnika jest niewielka, a jeśli szczep się przyjmie, owoce jego są zdumiewająco dorodne.

V. Autorytet ojców Kościoła

Podejście historyczne dowartościowuje znaczenie bogactwa Tradycji, a w niej szczególnie pism ojców Kościoła. Papież Benedykt XVI – jako najwyższy autorytet Kościoła nauczającego – sięgając do ojców Kościoła i ich pism, postawił ważny krok na drodze powrotu do źródeł.

O autorytecie dzieł ojców Kościoła decyduje to, że żyli blisko wydarzeń ewangelicznych. Rozumieli więc właściwie ich kontekst. Wielką ich zasługą jest również wytyczanie dróg ewangelizacji. Stawiali na gorąco pytania i szukali na nie odpowiedzi. Dotyczyło to szczególnie kontaktów ze środowiskami żydowskimi i pogańskimi, rozwoju Kościoła jako instytucji oraz dyskusji nad interpretacją tekstów biblijnych.

Główna jednak ich zasługa polega na czytelnym świadectwie życia Ewangelią. Ojcowie to świadkowie, którzy nieustannie przypominają, że w Kościele na pierwszym miejscu znajduje się czytelne świadectwo życia ze zmartwychwstałym Chrystusem, a wszystko inne jest na dalszym planie.

Rzecz jasna, że Tradycji nie da się zamknąć w okresie patrystycznym. Ona wciąż trwa i każde pokolenie ma w niej swój udział, głównie przez świadków. Ktoś trafnie powiedział: „Tradycja to jest żywa wiara tych, którzy odeszli. Ona nieustannie uderza, jak mocna fala w martwą wiarę tych, którzy żyją”. Jeśli Kościół lokalny nie wychowuje świadków i ich nie posiada, staje się jak owa zimna i twarda góra lodowa, o którą uderza fala żywej Tradycji.

Benedykt XVI dobrze wiedział, że nie należy prowadzić krytyki podejścia spekulatywnego, opartego – jak wspomniałem – na zasadach tańca teologów i duszpasterzy z filozofią. Postanowił jednak uchylić drzwi i zaprosić teologów do drugiej szkoły tańca, znanej w Kościele od św. Łukasza, a jest to szkoła tańca z historią. Uczynił to w swym nauczaniu powszechnym, podejmując cykl

katechez o ojcach Kościoła. Imponująca to decyzja. Ojciec Święty z reguły w swych katechezach prezentuje świadka Ewangelii, żyjącego w starożytności, który w sposób znaczący ubogacił swymi poszukiwaniami skarbiec Tradycji Kościoła. W ten sposób zaprasza do opanowania warsztatu myślenia historycznego.

Warto dodać, że szkoła myślenia historycznego bynajmniej nie odrzuca myślenia spekulatywnego, pełnego sympatii do filozoficznych systemów. Wręcz przeciwnie, domaga się dostrzeżenia jego plusów i minusów, ono jest bowiem wpisane w historię. Każdy historyk z prawdziwego zdarzenia musi się zapoznać z teologią danego pokolenia, uprawianą w ówczesnych laboratoriach naukowych. Bez tego nie jest w stanie zrozumieć wypowiedzi i podejścia tych, którzy tę teologię tworzyli.

VI. Korzystanie z dzieł ojców Kościoła

Papież Benedykt XVI otworzył bibliotekę ojców Kościoła przed wszystkimi wierzącymi, a nie tylko przed grupą specjalistów czy duszpasterzy. Głosi bowiem swe katechezy w ramach nauczania powszechnego i to nagłośnionego przez media, czyli dostępnego dla każdego odbiorcy. Informuje on nie tylko o ojcach Kościoła, ale wzywa do korzystania z ich dzieł. Zainteresowanie biblioteką ojców Kościoła w skali świata jest duże. Możemy też z radością odnotować fakt, iż wzrasta ono również w Polsce.

Przed wojną mieliśmy wydawaną w Poznaniu serię POK, czyli Pism ojców Kościoła, liczącą niecałe trzydzieści tomów. Dziś mamy do dyspozycji ponad sto tomów tłumaczeń dzieł patrystycznych. Głównie liczą się tu publikacje zwarte w serii PSP, Pisma Starożytnych Pisarzy, wydawanej przez ATK a kontynuowanej przez UKSW (ponad 60 tomów); w serii Źródła Myśli Teologicznej wydawanej przez WAM (ponad 40 tomów); w serii Źródła Monastyczne wydawanej w Tyńcu (ponad 40 tomów); w serii Biblioteka ojców Kościoła, dzieło Wydawnictwa „M” (ponad 20 tomów). Należy do tego dodać jeszcze szereg cennych tłumaczeń w różnych ośrodkach naukowych, które posiadają coraz więcej specjalistów znających literaturę patrystyczną. Już to, co posiadamy, jest imponującą przestrzenią, i świadczy o stopniu zainteresowania, jakim się cieszy myśl patrystyczna, oraz o możliwościach korzystania z jej bogactwa.

Jakie można podać praktyczne wskazania dla ludzi dobrej woli, biorących do ręki pozycje pisane przez chrześcijan starożytnych?

Lekturę dzieł ojców Kościoła należy rozpocząć od zapoznania się z ich katechezami, kazaniami, homiliami i komentarzami do Pisma Świętego. To jest pomoc duszpasterska i cenne wsparcie przy lekturze Biblii. Szczególnie wartościowe są *Homilie Jana Chryzostoma na Ewangelię św. Mateusza*. Każdy, kogo interesuje Pismo Święte i chce się uczyć czytania Ewangelii, może z dużym pożytkiem wybrać za przewodnika św. Jana Złotoustego.

Próbę czasu zwycięsko przeszły *Wyznania* św. Augustyna ze względu na swój duchowy wymiar. Wszyscy zainteresowani życiem duchowym, a zwłaszcza nawróceniem, znajdują w tej pozycji wsparcie do swych przemyśleń. Prawdopodobnie *Wyznania* posiadają w historii najwięcej wydań, co dowodzi, że istnieje na nie jakieś szczególne zapotrzebowanie.

Cenne są listy wielu ojców Kościoła, ale ich lektura wymaga już elementarnej znajomości historii starożytnej. Traktaty patrystyczne winny spocząć w rękach specjalistów i dopiero pośrednio, przez ich ręce i serce, ich treść może być przekazana wiernym.

Spotkanie z dziełami ojców jest przygodą i podobnie jak spotkanie z bohaterami Biblii wymaga zaplecza w postaci środowiska ludzi wierzących. Przyszłość popularyzacji bogactwa dzieł ojców Kościoła jest więc związana ze środowiskami, które powstaną, by się tym bogactwem karmić. Będzie to praca elitarna, coś na wzór kręgów biblijnych. Prawdopodobnie dokona się to na zasadzie klubów komputerowych, podejmujących rozmowy na tematy patrystyczne ze specjalistami w zakresie tej literatury. Taka szansa istnieje i należy ją wykorzystać. Trudno bowiem na jednym miejscu spotkać kilku ludzi głodnych tych potraw, które serwują mistrzowie ewangelicznej kuchni w starożytności. Skoro udało się już wejść na drogę powstawania kręgów biblijnych, to i powstanie kręgów miłośników ojców Kościoła jest możliwe.

Trzeba przy tym podjąć starania nad dowartościowaniem w codziennym nauczaniu Kościoła Tradycji jako źródła objawienia. Podejście bowiem do pism ojców Kościoła jest podobne do podejścia do Biblii. Wprawdzie nie posiadają one natchnienia w rozumieniu biblijnym, ale Duch Święty traktuje je jako skarbiec prawdy objawionej. ojcowie zresztą są wielcy między innymi dlatego, że wszyscy są pochyleni nad tekstami natchnionymi i zawsze są mistrzami w odczytywaniu Pisma Świętego.

Jest jeszcze jedna ścieżka, która wiedzie w bogaty świat myśli patrystycznej. To tematy szczegółowe, którymi interesuje się współczesny człowiek. Zanim jednak zostaną podjęte, należy wcześniej zapoznać się z nimi w pismach ojców Kościoła. Jednych interesuje życie społeczne, innych godność człowieka, polityka, jeszcze innych podejście pierwszych chrześcijan do handlu, do robienia

kariery, do męczeństwa. Wystarczy wówczas krótka rozmowa ze znawcą literatury patrystycznej i wskazanie przez niego opracowań, by mieć w ręce często cenne przemyślenia starożytnych chrześcijan na dany temat.

Z punktu widzenia studiów teologicznych dowartościowanie myślenia historycznego będzie wymagało prześledzenia prawie każdego problemu, niezależnie od przedmiotu, w jego wymiarze historycznym, i to nie tylko odnośnie do czasów patrystycznych, ale również średniowiecza i czasów nowożytnych. Ostatnie wieki będą wymagały uwzględnienia rozwoju nauki objawionej i form życia ewangelicznego we wszystkich odłamach chrześcijaństwa, a zwłaszcza w prawosławiu i w Kościołach, jakie powstały w wyniku reformacji. Jest to zadanie wymagające dobrego programu i odważnych ludzi. Wiele wskazuje na to, że innej drogi nie ma. Wyczekiwanie na syntezę teorii i praktyki jest tak mocne, iż podjęcie wysiłków zmierzających w tym kierunku staje się warunkiem rozwoju Kościoła w najbliższej przyszłości.

APPRECIATION OF HISTORICAL THINKING IN THE CHURCH. BENEDICT XVI AND HIS FATHERS OF THE CHURCH

Summary

A look at the present development of theology lets us notice the growing importance of the current of historical thinking. The essential element of this current of theology is following the live Tradition, which has flown through the ages and carried the same waters from the source – The Holy Bible. They are waters enriched by every generation with a witness of faith of those, who lived by the Gospel and took on the mission of evangelization of their environment.

Benedict XVI invites us to practice historical thinking and wishes to open the treasury of the Church Tradition. The pope took steps in this direction, introducing in his Wednesday teachings the theme of Fathers of the Church, the first witnesses of Christian faith. Today, at the time of numerous contacts with other cultures and religions, taking advantage of experiences of the past generations may have a constructive influence both on the theological research and the pastoral work.